



PATRON



TYGODNIK PARAFII PW. ŚW. BENEDYKTA, CYRYLA I METODEGO - KAZANÓW

NUMER 46, 14.07.2020, XV Niedziela Zwykła

LITURGIA SŁOWA: Iz 55,10-11; Ps 65,10-14; Rz 8,18-23;
Mt 13,1-23

KOMENTARZ

Bardzo często doświadczamy w naszym osobistym życiu tego, o czym mówi Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Często słyszymy Jego słowo, zachwycamy się nim, widzimy w nim mądrość i wartości, jakie w sobie niesie, ale jakoś dziwnie szybko o nim zapominamy. Różnego rodzaju ptaki je wydziobują, troski dnia powszedniego je zagłuszają, wysycha i więdnie w nas, bo jest bez korzenia. Jak to się dzieje, że od tylu już lat słucham Słowa Bożego, chociażby tylko w czasie niedzielnych Mszy świętych i jakoś jest mi ono nadal obce, nie rozumiem go i nawet nie próbuję zapamiętać? Popatrzmy na naszą codzienność. Było to w czasie jakichś rozgrywek piłkarskich, więc pytałem o wyniki meczów, o to kto strzelił bramkę, w której minucie... itp. drobnostki. I co ciekawe większość z nich była doskonale w tym zorientowana. Tylko nieliczni usprawiedliwiali się, że ich to za bardzo nie interesuje, lub że nie pamiętają. A gdybyśmy zadali sobie dzisiaj pytanie: "A czy pamięta Pani (Pan) jakie były czytania dzisiejszej Mszy świętej?" I jaką dalibyśmy odpowiedź? Większość usprawiedliwiłaby się brakiem pamięci, znużeniem, nieuwagą... Jednym uchem wleciało, drugim... uleciało. Ptaki niebieskie wydziobały, ciernie zagłuszyły, słońce wypaliło Słowo Boże z mego serca.... Daj mi Panie uwagę i skupienie w słuchaniu Twego Słowa, abym nie był jałowym polem, drogą po której wszyscy przechodzą, ziemią wyschniętą.



ks. Łukasz Heliniak

Drodzy czytelnicy!

Myślałeś kiedyś o tym, co będzie? Co przyniesie jutro? Zapewne tak. Każdy z nas myśli o przyszłości, szczególnie młodzi ludzie, którzy nie do końca wiedzą, co zrobić ze swoim życiem, w którą stronę pójść. Wszyscy zastanawiamy się nad tym, co będzie jutro, tak naprawdę nie mając żadnej pewności, że to jutro nadejdzie.



Piękne słowa powiedział kiedyś śp. Zbigniew Wodecki: „Trzeba uświadomić sobie, że jutra może już nie będzie, że trzeba nauczyć się żyć chwilą, która jest. Taka postawa dotyczy nie tylko zabawy, ale całego życia”. Trudno jest skupić się na dniu dzisiejszym, na chwili, która trwa mając w głowie milion spraw i rzeczy, które musimy załatwić. Nikt nie powiedział zresztą, że będzie łatwo. I właśnie tutaj pojawia się miejsce na zaufanie Bogu.

Tylko On wie czy jutro się obudzisz, On wie, co będziesz robił, gdzie postawisz każdy krok, wie o wszystkim, co Cię spotka, bo On to zaplanował jeszcze zanim się narodziłeś. Nic Ci nie da to, że będziesz myśleć o przyszłości czy też o przeszłości, bo On i tak ma swoje plany wobec Ciebie – takie żeby były najlepsze dla Ciebie, mimo tego, że czasem czujesz jakby było zupełnie odwrotnie. Trzeba zaufać Bogu, On najlepiej wie, co dla Ciebie najlepsze i przede wszystkim uwierzyć w to, że On już jest tam, w przyszłości i czeka aby Ci pomóc.

Ważne jest, aby żyć chwilą, aby nie martwić się tym, co będzie, tylko cieszyć się z tego, co tu i teraz, bo życie to chwila – cenna chwila, która jest nam dana tylko raz. Nie po to, żeby ją zmarnować na zamartwianie się i przejmowanie tym, co będzie, ale po to, aby cieszyć się każdym dniem, aby przeżyć tą chwilę tak, aby niczego nie żałować i przede wszystkim, aby nie myśleć o jutrze, bo jutro może nie nadejść. Martwimy się nim jakbyśmy mieli je obiecane.

Najważniejsze jest to, co TU i TERAZ, nic poza tym. **Wczoraj do ciebie nie należy, jutro niepewne, tylko DZIŚ jest Twoje.** Z tymi słowami Cię zostawiam. *Błogosławionej niedzieli!*

Redaktor naczelny Kuba Zając

POZWÓL, ŻE OPOWIEM CI PEWNĄ WAŻNĄ HISTORIĘ...

Dziś raz jeszcze chciałem otworzyć przed Tobą serce i opowiedzieć Ci pewną bardzo ważną dla mnie historię sprzed sześciu lat. Dlatego jeśli chcesz mnie wysłuchać rozsiądź się wygodnie,



zatrzymaj się, zrób sobie herbatę czy kawę. Możesz nawet wydrukować sobie ten tekst i spocząć przy kominku czy w innym dogodnym miejscu.

Sześć lat temu, podczas wakacji roku 2014 stało się coś bardzo szczególnego. Byłem wtedy po maturze. Cieszyłem się wakacjami. Jednocześnie jednak

zastanawiałem się, co dalej robić z własnym życiem. To było swego rodzaju rozdroże. Byłem świadomy swojej niedojrzałości emocjonalnej, swoich słabości, lęków, niewielkich możliwości intelektualnych. Z drugiej strony miałem wielki pęd do życia. Chciałem żyć w pełni, całym sercem, zrobić coś naprawdę imponującego. Wiedziałem, że chcę pracować z ludźmi. Myślałem więc o psychologii. Od pewnego czasu miałem też w sercu przekonanie, że mam żyć bez żony, by całkowicie oddać się ludziom. Chciałem więc połączyć pracę psychologa ze służbą w Ruchu Światło-Życie (Oazie). Pomagać ludziom psychicznie i duchowo. Kiedy dojrzało we mnie to pragnienie pojawiła się równocześnie jakaś niepewność. Przeczucie, że coś innego jest dla mnie przygotowane. Trzeba było spojrzeć głębiej. Modliłem się, chodziłem po górach, czytałem książki, myślałem. W końcu nadeszła ta pamiętna noc.

To było w lipcu albo w sierpniu. Rzeszów... ul. Wandy...



dom mojego dziadzia... dokładnie kuchnia... godzina 1 w nocy... Lubię czasami pomodlić się i poczytać do późna. Tej nocy czytałem *Dziki serce* JOHNA ELDREDGE'A. Doszedłem do fragmentu w którym autor mówił o Abrahamie, który opuścił swój kraj, dotychczasowe życie i wyruszył w drogę z Bogiem. Wstrząsnęły mną słowa, które przecież już wiele razy czytałem:

„Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślwię: «stanieś się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi.»” (Rdz 12,1-3)

A następnie:

„A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: «Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo». Abram padł na oblicze, a Bóg tak do niego mówił: «Oto moje przymierze z tobą: stanieś się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów.»” (Rdz 17,1-5)



„Dopuszczałem do siebie myśl o tym, by zostać księdzem, ale bałem się odpowiedzialności. Najbardziej tego, że nie będę w stanie być ojcem dla ludzi, bo jestem do tego totalnie niedojrzały. Tej nocy usłyszałem te słowa w głębi serca. Czułem obejmującą mnie obecność Boga. Wiedziałem, że te słowa w tym momencie wypowiada do mnie Ojciec. Lęki pierzchły. Połały się łyzy. Czułem, że On przygotował dla mnie szczególną drogę i pójdzie nią razem ze mną. Mam wyjść ze swojej ziemi, z domu mojego ojca i iść tam gdzie Bóg zechce. Podczas

drogi będę się uczył wszystkiego, co potrzeba, będę się stawał tym, kim mam być. Bóg uczyni mnie ojcem dla wielu. Jako ksiądz będę dawał innym Jego życie. Ja, taki słaby, nieprzygotowany do życia człowiek. Mój plan na życie został cudownie uszlachetniony. Wymagał jednak ryzyka. Pójścia w nieznaną. Ale u boku Wspaniałego Ojca. Powiedziałem Mu wtedy: „Chcę”. I poszedłem.

Jakiś czas później wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Minęło już niemal 6 lat od tego wydarzenia. Przez cały ten czas choć miałem różne kryzysy obecność Boga i pamięć na tę obietnicę, którą mi złożył dodawała mi sił. Widziałem też jak ta obietnica się już po części spełnia. Nie przeliczę ile przez te lata miałem spotkań z ludźmi. Na rekolekcjach, u siebie w domu, w seminarium, podczas licznych podróży, w pociągu, autobusie, na ulicy, za granicą. Ile rozmów, podczas których mogłem w jakiś sposób pomóc innym spotkać Boga, ile wspólnych modlitw. Nie znalazłem pośród rzeczy tego świata niczego, co by mi dawało taką radość. Nic się z tym nie równa. Moje serce jest pełne. Spełnione choć ciągle słabe i potargane grzechem. Bóg mnie ciągle zaskakuje. Nadziwić się nie mogę, że przeze mnie przechodzi jakoś to Boże światło, że pomimo moich rozlicznych słabości jestem zdolny - bardziej lub mniej - do miłości.

Ostatnio odkrywam też dar Słowa, odkąd zostałem wyświęcony na diakona. Głoszę już Słowo Boże podczas Mszy Świętej czy przy innych okazjach. O tyle jest to zaskoczeniem, że mam ociężały język.



Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że często mówię w sposób nużący, zwyczajnie męczę. O dziwo Bóg przez moje głoszenie dotyka ludzi. Mówią mi o tym, a ja się zwyczajnie dziwię. To też kolejna radość. Bóg przekracza naturę...

Jeśli pozwalamy sobie na taką szczerość... chcę powiedzieć, że również intelektualnie nie byłem mocny odkąd pamiętam. W

gimnazjum i liceum lenistwo i uzależnienie od gier komputerowych pochłonęło wiele czasu, który mogłem poświęcić na naukę. Dlatego kolejnym zaskoczeniem jest to całe moje pisanie. Jest z nim związana jakaś nuta talentu. Nie wiadomo jak się we mnie znalazła. Ale ludzie mówią, że to, co piszę dotyka ich. Rzeczywiście to jedna z moich pasji, swoista sztuka. Podrzędny ze mnie pisarz, a jednak Bóg posługuje się i tym. To kolejne zaskoczenie i radość. Bóg przekracza naturę...

Kontakt z ludźmi to też zaskoczenie. W gimnazjum i liceum byłem bardzo zamknięty na ludzi. Stres krępował mi ruchy. Bóg i to przełamał we mnie. Kolejna zagadka. Przekonałem się więc na własnej skórze, że On kieruje moją historią. Nie daje obietnic bez pokrycia. Albo dopasowuje mnie do przygotowanej drogi, albo drogę podkłada wprost pod moje stopy.

Wiem jednak, że wiele spraw we mnie pozostaje nierozwiązanych. To jednak nie przeszkadza by iść za Nim dalej.

„Wreszcie, łamiąc się z sobą, przemówił i ze zdumieniem usłyszał z własnych ust takie słowa, jakby jego słabiutkim osłem ktoś inny wyrażał swoją wolę:

- Ja pójdę (...), chociaż nie znam drogi.” (J. R. R. TOLKIEN, Władca Pierścieni)

*„A droga wiedzie w przód i w przód,
Choć się zaczęła tuż za progiem –
I w dal przede mną mknie na wschód,
A ja wciąż za nią – tak jak mogę...
Skorymi stopy za nią w ślad –
Aż w szerszą się rozplynie drogę.
Gdzie strumień licznych dróg już wpadł...*

A potem dokąd? – rzecz nie mogę.” (J. R. R. TOLKIEN, Władca Pierścieni)

Kleryk WSD Przemyśl

OTWÓRZ SIĘ NA DZIAŁANIE BOGA

Idziesz przez swoją ścieżkę życia. Piszesz swoją własną, niepowtarzalną historię. Masz swój plan na życie. Jednak czasem twój

plan nie jest zgodny z Jego planem. Co wtedy? Zaczynasz płakać i wołać – Przecież nie o to Cię prosiłem! W tej całej rozpaczynie zapominasz o najważniejszym. Bóg działa po cichu. Skoro nie daje ci tego, czego żądasz, widocznie tak ma być. Szykuje dla ciebie coś dużo bardziej większego i cenniejszego. Zapominasz o drobnostkach, które naprawdę znaczą coś więcej.

Nasz Tatuś pragnie rozmawiać z tobą nieustannie. Przez każde wydarzenie, każdą osobę. Wystarczy, że Mu pozwolisz, że powiesz sobie – Tak Panie, działaj. Musisz się otworzyć na to działanie i naprawdę w nie uwierzyć, aby zobaczyć jego skutki. Inaczej to wszystko nie ma sensu. Musisz poświęcić Mu się cały. Tylko nie bierz tego jako przymus, jako uciążliwy obowiązek chrześcijanina. To jest radość i czysta przyjemność móc być blisko Boga.



Kiedyś znalazłam takie zdanie: Bóg mieszka wszędzie tam, gdzie się Go wpuści. Sama przekonałam się jak wielką prawdę ono w sobie kryje. Przechodzić przez życie z Nim jest świetnie, bo zawsze mam przy sobie Przyjaciela, który mnie wspomaga w trudnych chwilach. A jak sobie pomyśle co by się ze mną teraz działo gdyby Bóg spełniał moje wszystkie prośby. Te bezsensowne błagania o rzeczy, które wcale nie są niezbędne do życia, tak jak wtedy o nich myślałam. Tak samo myślę jest w twoim przypadku.

Dobrze, że Bóg nie spełnia wszystkich twoich zachcianek. Zastanawiałeś się kiedyś co by było, gdzie byś teraz był, gdyby Bóg spełniał wszystkie głupie prośby o które Go prosiłeś?

Dominik Wiącek

BYĆ DOBRYM JAK CHLEB

„Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny” – to najbardziej znane słowa św. Brata Alberta. Ale dlaczego właśnie chleb? Dlaczego nie powinniśmy być jak piękny tort, który każdemu smakuje?

Nie każdego stać na wykwintny tort, nie każdego on nasyci, kusi on głównie swoim wyglądem. Jemy go tylko przy niektórych okazjach, raz na jakiś czas. A my powinniśmy być jak niepozorny chleb, który codziennie gości na naszych stołach i jest dla każdego.



Powinniśmy służyć pomocą każdemu, kto jej potrzebuje. Nie możemy pomagać tylko tym, których lubimy, którzy są katolikami tak jak my. Musimy być dostępni jak chleb, bo on nie wybiera, kto może się nim pożywić. Powinniśmy być tak samo skromni jak chleb, ale sycący dla innych.

Czy pomyśleliście kiedyś, że zamiast szukać autorytetów pośród różnych celebrytów, naszym „idolem” może być zwykły chleb? Brzmi to może śmiesznie, nieprawdopodobnie, ale czy to nie jest najlepszy z autorytetów? Bowiem sam Jezus mówił: „Ja jestem chlebem żywota”, ponieważ kto do niego przychodzi nigdy łaknąć nie będzie. Pan Jezus zawsze był dla ludzi takim idealnym chlebem. I dziś przyjmujemy go właśnie w takiej postaci - skromnej, niepozornej, ale bardzo ważnej i symbolicznej.

Święci również są dla nas znakomitym przykładem bycia dobrym jak chleb. Jako przykład możemy podać Świętego Maksymiliana Marię Kolbego, który dobrowolnie wybrał śmierć głodową w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, w zamian za skazanego współwięźnia Franciszka Gajowniczkę.

Dla mnie bycie dobrym jak chleb jest czymś, do czego powinien dążyć każdy i to przez całe swoje życie. Aby udało nam się to osiągnąć musimy naśladować Jezusa i iść Jego ścieżkami. Nie zawsze jest to łatwe, a wręcz przeciwnie. Ale Bóg chcąc nam pomóc dał nam całą instrukcję. Jest nią Pismo Święte. To ono podsunie nam drogę do bycia dobrym jak chleb, jeśli tylko będziemy tego chcieli, bo każdy z nas wybiera w życiu własną ścieżkę. Jednak niezależnie od tego, jaka ona będzie, powinna zostać przebyta razem z Jezusem, bo jak mówi Księga Psalmów „W Bogu dokonamy czynów pełnych mocy”!

Martyna Tas

KĄCIK MŁODEGO CZYTELNIKA

PATRON



(Stronę przygotowały Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk)

ZNAJDŹ SŁOWA: MIASTA POLSKI

Znajdź i zakreśl w diagramie ukryte nazwy największych miast Polski.
Po diagramie możesz poruszać się poziomo, pionowo oraz po skosie.

W	R	O	K	S	N	A	D
R	A	K	I	E	L	C	E
O	D	R	Z	P	O	Ł	G
C	O	A	S	O	R	Ó	D
Ł	M	K	I	Z	E	D	Y
A	G	Ó	P	N	A	Ż	N
W	E	W	K	A	T	W	I
A	G	D	A	Ń	S	K	A

Znajdź i zakreśl nazwy następujących miast:

KRAKÓW
WARSZAWA
WROCŁAW

POZNAŃ
GDAŃSK
GDYNIA

KIELCE
RADOM
ŁÓDŹ

PRZEPISY DOMOWE

SALATKA Z OGÓRKÓW I PAPRYKI

SKŁADNIKI:

- ogórki, 4 kg
 - cebula, 0.5 kg
 - papryka duża, 2 szt.
 - czosnek, 1 szt
 - sól, 2 łyżki
-
- **Zalewa:**
 - woda, 3 szkl
 - cukier, 1 szkl
 - ocet, 1 szkl
 - ziele angielskie + liście laurowe
 - olej, 1 szkl



PRZYGOTOWANIE

1. Ogórki pokroić wraz ze skórą w plastry, tak samo pokroić pozostałe warzywa. Dodać 2 łyżki soli i odstawić
2. Zrobić zalewę -ostudzić, dodać do ogórków+ olej, wymieszać i odstawić na 2godz.od czasu do czasu mieszając.
3. Po 2godz. wkładać do słoików i zalać ogórki zalewą (ja robię zalewę z podwójnej porcji, lepiej żeby mi zalewy zostało niż by miało zabraknąć;) Pasteryzować od momentu zagotowania 7min.

Przygotował Dominik Wiącek

SMACZNEGO!!!

JAKI BĘDZIE KOŚCIÓŁ PO PANDEMII??

Jeśli rok temu ktoś by mi pokazał zdjęcie faceta w plastikowej przyłbicy i powiedział, że w 2020 to będzie standardowy obrazek na ulicach, to bym pękł ze śmiechu. Tymczasem mijają kolejne tygodnie epidemii, a kawałek plastiku obok bawełnianej maseczki stał się produktem pierwszej potrzeby. Tymczasowy stan przejściowy, chwilowe zawieszenie sytuacji, niepostrzeżenie stało się codziennością. Zwrot „nowa normalność” jest odmieniany przez wszystkie przypadki. Pandemia dotyka wszystkich, choć nie każdego tak samo. Niektórzy narzekają na zamknięcie w domach, inni nie przejmują się obostrzeniami sanitarnymi. Jedni umierają, drudzy nie wierzą, że jest jakiś wirus. Biura świecą pustkami, bo wiele osób przeszło na pracę zdalną i być może już na niej zostaną. Inni pracę stracili i borykają się z zaspokojeniem podstawowych potrzeb, bo bezrobocie to nie statystyka, ale pustka w garnku i brzuchu. Jedni chwalą izolację za zwiększenie komfortu psychicznego możliwością nadrobienia zaległych lektur. Dla drugich zamknięcie w domu to piekło przemocy i wykorzystywania seksualnego. W sektorze odzieżowym dobry i wygodny dres stał się ważniejszym odzieniem niż niejeden garnitur. Nawet jeśli ktoś nie doświadcza pandemii bezpośrednio, to przecież doznaje jakiejś różnicy – czy to w oddaleniu od bliskich, czy zmianie formy kontaktu z nimi. Na początku epidemii sam wyobrażałem sobie „ten dzień”, kiedy wreszcie to się skończy. Planowałem, gdzie się wybiorę, z kim spotkam, żeby świętować. Dzisiaj wyraźnie widzę, że ten dzień nie nadejdzie. Nie będzie „dnia kresu pandemii”, tylko przyzwyczajenie do życia w świecie z wirusem, którego na razie nie umiemy pokonać. Żyjemy inaczej, inaczej funkcjonujemy i myślimy. Epidemia nas zmienia – czy tego chcemy, czy nie, niezależnie od zdrowia czy choroby.

Źródło : e-KAI.pl

Adres e-mail redakcji: tygodnikparafialny.patron@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny: Małgorzata Sztolf, Kuba Zajac **Strona dla dzieci:** Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk **Ogłoszenia i ciekawostki:** Dawid Biliński, Dominik Wiącek, Piotr Piasecki, Magdalena Babieczo **Artykuły:** Małgorzata Sztolf, Kuba Zajac, Martyna Tas, Aleksandra Bułatek, Piotr Piasecki, Julia Skalska, Jakub Koperski, Łukasz Sztolf, Anita Koptyńska

Opiekun duchowy: ks. Łukasz Heliniak